# Heroizm życiowych wyborów. Wspomnienie o Nelli Turzańskiej-Szymborskiej.

Założyciele Fundacji: Władysław Grzymała-Turzański i Nelli Turzańska.

**Edward Zyman** *(Toronto)*

W niedzielę wielkanocną 8 kwietnia 2012 w Toronto Western Hospital zmarła Nelli Turzańska-Szymborska, twórczyni jednej z najważniejszych instytucji wspierających kulturę polską na obczyźnie – Fundacji Turzańskich. Była wśród Polonii kanadyjskiej postacią wyjątkową. Kimś, kto swoim codziennym, zwróconym ku innym działaniem, pisał historię polskiej diaspory, nie tylko na północnoamerykańskim kontynencie. Gdy zamknął się ostatni rozdział Jej doczesnej, pełnej tragicznych doświadczeń i imponujących dokonań egzystencji, dojrzeliśmy wyraźnie, że

osiągnęła w życiu wszystko to, co prawy, wierny swoim przekonaniom, otwarty na sprawy wspólnoty człowiek, osiągnąć może. Od wczesnej młodości po wiek dojrzały potwierdzała swoją wielkość ducha, przywiązanie do wartości podstawowych, szlachetność i odwagę. Takie imponderabilia jak patriotyzm, wolność, niepodległość, uczciwość, bezinteresowna praca dla innych były dla niej obowiązującym imperatywem moralnym. Gdy w ich obronie trzeba było ryzykować najwyższą ceną, czyniła to bez wahania – w czasie wojny i okupacji, podczas powstania warszawskiego, a także w okresie ponurej rzeczywistości Polski komunistycznej lat czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku.

Narracja wspomnieniowa narzuca pewne utrwalone konwencje. W tym przypadku rodzi to istotny problem, bowiem życie pani Nelli Turzańskiej, z domu Barańskiej, było w swej wyjątkowej dramaturgii zaprzeczeniem wszelkich konwencji. Urodziła się w dniu 23 marca 1917 roku w Kursku, dokąd został oddelegowany jej pracujący w kolejnictwie ojciec. Fakt, że po rewolucji bolszewickiej jej rodzinie udało się bezpiecznie przedostać do Polski, był cudownym zrządzeniem losu. Po latach w jednym z wywiadów stwierdziła:

> Byłam tak wymizerowanym niemowlęciem, że nie rokowano mi szans na przeżycie (…). Gdy jednak wreszcie znaleźliśmy

> się na polskiej ziemi, nieoczekiwanie wydobrzałam, wzmocniłam się, i wyrosłam.

Dzieciństwo wraz z rodzicami i sześciorgiem rodzeństwa spędziła w Błoniu pod Warszawą, gdzie ukończyła szkołę podstawową. Był to najszczęśliwszy okres w jej życiu. Jako dziecko uwielbiała zabawy w ogrodzie i czytanie książek. Jej ukochanymi lekturami były *Ania z Zielonego Wzgórza* oraz *W pustyni i w puszczy*. Nie przypuszczała, że kiedyś przyjdzie jej mieszkać w ojczyźnie Ani Shirley, a od bohaterki powieści Sienkiewicza przejmie imię, którym zastąpi metrykalną Franciszkę, pierwotnie na czas bierzmowania, a później – na całe życie.

Wzrastała w atmosferze romantycznego patriotyzmu. Jak wielu przedstawicieli pokolenia niepodległej Polski, miała silnie rozwinięte poczucie obywatelskiej odpowiedzialności. Od dwunastego roku życia należała do harcerstwa. Kiedy była uczennicą gimnazjum, ukończyła – jako jedyna dziewczyna w stuosobowej grupie – kurs spadochronowy. W listopadzie 1939 roku, zaprzysiężona jako „Viola”, została członkinią Związku Walki Zbrojnej. Przeszła kurs przysposobienia, po którym zajmowała się kolportażem prasy podziemnej, roznosiła rozkazy, a nierzadko także broń. W okresie tym pracowała na wydziale radiologii Szpitala Ujazdowskiego, zajmując się rannymi oficerami polskimi. Wynajdywała tysiące sposobów, by odwlec

moment ich deportacji do obozów jenieckich. Podczas powstania warszawskiego przybrała pseudonim „Prawdzic” i została łączniczką w batalionie Wojskowej Straży Ochrony Powstania, dowodzonym przez por. Tadeusza Okolskiego, „Dzika”. Jako łączniczka i sanitariuszka uczestniczyła w walkach na Starym Mieście. Gdy Starówka padła, razem ze swoim oddziałem przedostała się kanałami do Śródmieścia. Po kapitulacji, idąc do niewoli, zbiegła z konwoju pod Ożarowem.

Po wojnie osiedliła się w Łodzi, podejmując pracę w tamtejszym Inspektoracie Szkolnym. Równocześnie rozpoczęła studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Łódzkiego. W 1951 roku nawiązała kontakt  z grupą osób działających w podziemnej organizacji Polski Front Ojczyźniany. Aresztowana w lutym 1952 r., z ośmioletnim wyrokiem trafiła do więzienia. Trzy i pół roku spędziła na Montelupich w Krakowie, w Grudziądzu i w Centralnym Więzieniu dla Kobiet w Fordonie, gdzie w pierwszych latach po zakończeniu wojny kierowano polskie patriotki po wyrokach za działalność polityczną: członkinie ZWZ, AK, WiN, NSZ, wychowane w duchu polskości studentki z Krakowa i Warszawy, przeciwstawiające się stalinowskiemu terrorowi.

Warszawa 1958 r., ostatnie chwile w Polsce. Nelli Turzańska wsiada do taksówki by udać się na lotnisko.

Zwolniona na mocy amnestii, nie potrafiąc odnaleźć się w warunkach komunistycznej Polski, podjęła decyzję o emigracji, którą umożliwiło małżeństwo (*per procura*) z obywatelem kanadyjskim, kuzynem jej zmarłego narzeczonego. W maju 1958 roku opuściła Polskę. Jej nową ojczyzną stała się Kanada, ale związki z krajem rodzinnym nie zostały zerwane. Wręcz przeciwnie – uległy pogłębieniu, stały się duchowo bardziej intensywne. Fizyczne oddalenie od Polski utwierdziło w niej przeświadczenie, że kraj to nie system polityczny, rządzący, narzucone przez nich restrykcje, lecz przede wszystkim bogata, fascynująca kultura: literatura, muzyka, malarstwo, piękno

ojczystego krajobrazu, wiara ojców, ponadtysiącletnia historia.

Poza krajem Nelli Turzańska-Szymborska spędziła 54 lata. Nigdy jednak nie był to pobyt poza polską kulturą i tradycją, poza wartościami, które decydują o naszej narodowej i historycznej tożsamości. Podczas swej emigracyjnej wędrówki, trudnej i wymagającej wielu wyrzeczeń, swoją bezinteresownością, niezwykłą empatią i życzliwością zyskała wielu oddanych przyjaciół oraz głębokie uznanie i szacunek środowiska.

Warszawa 1994 r. Nelli Turzańska-Szymborska ze Stanisławem Kopfem.

Fakt ten zasługuje na podkreślenie tym bardziej, że los stawiał przed nią heroiczne wyzwania. Trzykrotnie budowała swoje emigracyjne życie od podstaw. Najpierw, gdy w 1973 roku, po śmierci pierwszego męża Stanisława Krysiaka, została sama z trzynastoletnim Tomkiem, ukochanym synem, który urodził się z zespołem Downa. Później, gdy po kilkunastu latach harmonijnego pożycia z Władysławem Grzymałą-Turzańskim, w 1986 została ponownie wdową i wreszcie, gdy w 1994 roku wyszła po raz trzeci szczęśliwie za mąż wiążąc się ze

Zbigniewem Szymborskim, nie tylko idealnym mężem, ale także współtwórcą  jej charytatywnych przedsięwzięć.

Choć oddalona w sensie fizycznym od Polski, potrafiła, realizując ideę por. Władysława Grzymały-Turzańskiego, przekazać polskiej kulturze wartość wyjątkową w postaci Fundacji Władysława i Nelli Turzańskich, instytucji, która pokazuje jak wiele dobrego uczynić może szlachetność, dobra wola i wyobraźnia jednego człowieka umiejącego zjednać dla pięknych i wartościowych dla wspólnoty celów grupę ludzi szczerze tym celom oddanych.

Kilkunastu laureatów Fundacji: Od lewej: Janusz Krasiński, Andrzej Busza, Kamila i Zofia Drotlef w towarzystwie Marka Kusiby, Irena Harasimowicz, Jerzy Kołacz, Maciej Jaśkiewicz, Adam Makowicz, Marek Chodakiewicz, Krzysztof Zarzecki, Jarosław Abramow-Newerly, Ryszard Kapuściński, Berenika Zakrzewska. Ad van Rijsewijk, Michael Newnham, Norman Davies.

Powstała w 1988 roku Fundacja była rozpoznawalnym elementem kulturalnego dorobku polskiej diaspory[1]. Zrodzona przed blisko ćwierćwieczem idea wspierania wolnej, niezależnej od politycznych nacisków kultury polskiej, promowania wybitnych dzieł wzbogacających nasze narodowe dziedzictwo i utrwalających je w obszarze kultury światowej, z inspiracji Nelli Turzańskiej-Szymborskiej i przy jej ogromnym wkładzie pracy

stała się budzącym najwyższy szacunek znakiem rozpoznawczym polskiego Toronto.

Logo Fundacji

Jako „juror pierwszej godziny" i jedyny w tej chwili członek-założyciel Fundacji pamiętam dobrze dzień (20 lutego 1985), w którym pani Nelli złożyła wizytę w redakcji „Głosu Polskiego" z jej ówczesnym mężem Władysławem Grzymałą-Turzańskim, współtwórcą Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i jego pierwszym wiceprzewodniczącym.  Z anonsującego spotkanie telefonu wynikało, że państwo Turzańscy pragną porozmawiać o sprawie dla nich wyjątkowo ważnej. Byłem przekonany, że chodzi o zainicjowaną przeze mnie kampanię prasową w obronie zagrożonej egzystencji wychodzącego w Londynie „Orła Białego". Pełniąc funkcję redaktora naczelnego „Głosu" zaledwie od kilku miesięcy, byłem dumny że na mój artykuł (*Co się stało z*

*Orłem Białym?*, „Głos Polski” 1985 nr 6) zareagował jeden z najbardziej zasłużonych działaczy polskiej diaspory w Kanadzie. I rzeczywiście, początkowo rozmowa dotyczyła losów londyńskiego periodyku, tworzącego ważny rozdział polskiej niezależnej myśli politycznej. Por. Turzański zwrócił się za pośrednictwem prowadzonego przeze mnie tygodnika z apelem do kanadyjskiej Polonii o przyjście z pomocą redakcji „Orła Białego” i, by zachęcić przyszłych ofiarodawców, przekazał pierwszą dotację. Okazało się jednak, że nie był to jedyny cel tej szczególnie ważnej, co zrozumiałem niebawem, także dla mnie osobiście wizyty. W pewnym momencie pani Nelli zapytała, co sądzę o ich wspólnym projekcie powołania fundacji, której celem byłoby nagradzanie polskich twórców niezależnych. Mimo krótkiego pobytu poza krajem znałem dobrze deficyt podobnych instytucji w życiu emigracyjnym. Przedstawiony mi pomysł przyjąłem więc entuzjastycznie, zachęcając państwa Turzańskich do jak najszybszej jego realizacji, a na kolejne pytanie, czy przyjmę zaproszenie do pracy w radzie dyrektorów przyszłej fundacji, odpowiedziałem, z nieukrywaną satysfakcją, twierdząco. Prośbę pani Nelli przyjąłem jako wyjątkowe wyróżnienie i dowód uznania dla prowadzonego przeze mnie pisma, na którego łamy starałem się wprowadzić możliwie najwięcej „literatury protestu i sprzeciwu”. Czytelnicy tygodnika o profilu społeczno-politycznym, bo takim był „Głos Polski”, mogli spotkać w nim teksty m. in. Stanisława Barańczaka, Ryszarda Krynickiego, Tomasza Jastruna, Lothara Herbsta,

Bronisława Maja, Ewy Lipskiej, Antoniego Pawlaka oraz polskich pisarzy „kanadyjskich”: Jadwigi Jurkszus-Tomaszewskiej, Adama Tomaszewskiego, Floriana Śmieji czy Wacława Iwaniuka.

Warszawa 1994 r. Spotkanie z okazji 50-lecia powstania warszawskiego. Trzy uczestniczki powstania: Nelli Turzańska-Szymborska (stoi), siostrzenica Krystyna Nizioł z domu Skwarnicka i siostra Krystyna Płatowska.

Gdy trzy lata później, po zbyt długim, niezależnym od pani Nelli,

okresie przygotowawczym Fundacja zainaugurowała swoją działalność, to właśnie Wacław Iwaniuk  został jej pierwszym laureatem.

Pełna lista laureatów Fundacji obejmuje osiemdziesięciu wybitnych twórców żyjących w kraju i na obczyźnie, kilkunastu przedstawicieli uzdolnionej młodzieży oraz wiele zasłużonych dla kultury polskiej instytucji i stowarzyszeń, a łączna wartość przyznanych nagród i dotacji wyniosła ponad 200 tys. dolarów.

Choć z pewnością najważniejsza, Fundacja Turzańskich nie była jedynym wyrazem obywatelskiej i patriotycznej postawy pani Nelli. Mimo, iż przystosowanie się do życia w nowym kraju wiązało się z licznymi trudnościami i wyrzeczeniami, jej emigracyjną egzystencję cechowała wielostronna działalność społeczna i charytatywna. Była aktywnym członkiem Stowarzyszenia Kombatantów Polskich Koło nr 20. i przez wiele lat kierowała pracą działającej w budynku przy 206 Beverley St. w Toronto biblioteki i czytelni. Pracowała społecznie w zarządzie Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej, działała w Związku Ziem Wschodnich, Towarzystwie Wspieranie Kultury Polskiej na Litwie, Towarzystwie Przyjaciół Jasnej Góry oraz Polskim Funduszu Wydawniczym w Kanadzie.

Nade wszystko jednak była wielkim przyjacielem i orędowniczką kultury polskiej na obczyźnie, jednym z jej największych i

najbardziej bezinteresownych mecenasów i ambasadorów.

***

Nelli Turzańska-Szymborska, 2008 r.

W dniu 24 marca  2012 roku w gronie rodziny, najbliższych przyjaciół i dyrektorów Fundacji planowaliśmy zorganizowanie kameralnego spotkania, by uczcić 95. rocznicę urodzin pani Nelli. Jakby w bezsilnym proteście przeciwko bezwzględnym regułom losu, przygotowaliśmy z tej okazji okolicznościowy, bibliofilski druczek, w którym wyrażaliśmy swój podziw, szacunek i miłość dla tej niezwykłej, wzbogacającej nas i polską kulturę postaci. W myśl znanej łacińskiej maksymy *Vita brevis, ars longa* żywiliśmy nadzieję, że skoro utrwalimy wspomnianą uroczystość w słowie, w wydawnictwie, które opiera się skutecznie presji czasu, umkniemy zręcznie bezlitosnej pani,

wywiedziemy ją, przynajmniej na czas jakiś, w pole. Jeszcze przecież niedawno w gościnnym domu  Ewy Szozdy, ostatniej prezes Fundacji Władysława i Nelli Turzańskich, przy Peach Tree Path w Toronto, podejmowaliśmy panią Nellę i jej męża, ciesząc się ich inspirującą obecnością. Byliśmy, jak dawniej, znowu razem, rozmawialiśmy o literaturze i sztuce, omawialiśmy kandydatów do kolejnych nagród, snuliśmy plany na najbliższą przyszłość.

Nawet wówczas, gdy pogarszający się stan zdrowia jubilatki przesunął termin przygotowanej uroczystości, wierzyliśmy, że najgorsze wkrótce minie, bo przecież dobrzy ludzie, mimo najbardziej zaawansowanego wieku, nie odchodzą tak szybko. A jednak stało się inaczej.

Gdy dziś zastanawiam się, co było najbardziej wyróżniającą cechą jej ponadprzeciętnej osobowości –  jestem w kłopocie. Nie była to bowiem jedna dystynkcja, chociaż jest niewątpliwie słowo, które określa ją precyzyjnie: dama. Była kobietą wielkiego formatu. Mądrą, szlachetną, dystyngowaną, emanującą wrażliwością i dobrocią, głęboką patriotką, która – żyjąc na co dzień w świecie wielu kultur – z przyjazną i życzliwą uwagą potrafiła wsłuchiwać się w głosy innych.  Choć w tym, co robiła nie zabiegała o uznanie, była bowiem osobą niezwykle skromną, nie można nie było jej nie podziwiać i darzyć najgłębszym szacunkiem. Po prostu: nie można było Jej nie kochać! Albo

inaczej: nie mogliśmy Jej nie kochać my, najbliżsi współpracownicy postrzegający Jej ujmującą naturalność i bezinteresowność na co dzień: w intensywnym, mądrym działaniu, w każdym słowie i geście. I chyba właśnie to: bezinteresowne wspieranie twórców, zwłaszcza żyjących poza krajem, których trudną sytuację znała wybornie, wielka pokora wobec wartości kultury, w połączeniu z wyjątkowymi cechami charakteru o jakie dziś coraz trudniej, sprawiały, że każdy z nią kontakt czynił nas duchowo bogatszymi. Sukcesy Fundacji były i pozostaną w ogromnej mierze Jej zasługą. A wysoki prestiż, jakim cieszyła się ta „prywatna czyli społeczna" instytucja w środowisku twórców związany był nierozerwalnie z postacią jej założycielki. Wraz z jej odejściem zamknął się bezpowrotnie ważny, niepowtarzalny etap w życiu polskiej diaspory w Kanadzie.

Nelli Turzańska-Szymborska w swoim mieszkaniu, 2010 r., fot. PUNKT.CA

---

[1]Szerzej piszę o Fundacji w publikowanym 3 października artykule *Prywatna czyli… społeczna. O Fundacji Władysława i Nelli Turzańskich.*

# Prywatna, czyli...społeczna.

## O Fundacji Władysława i Nelli Turzańskich.

Od prawej: Zbigniew Szymborski, Nelli Turzańska-Szymborska i Maria Nowotarska.

**Edward Zyman** *(Toronto)*

Dziś, gdy pisząc o Fundacji Władysława i Nelli Turzańskich musimy używać czasu przeszłego, kronikarzowi kulturalnego życia polskiej społeczności w Toronto towarzyszy przeświadczenie, że była to instytucja, która istniała w nim od zawsze. Trudno sobie bowiem wręcz wyobrazić, by można było nie dostrzegać na obczyźnie potrzeby honorowania wysiłku pisarzy, naukowców, muzyków, przedstawicieli sztuk plastycznych, a więc tych, których twórczość zaświadcza o naszej kulturowej odrębności i niepowtarzalności, których dzieła, w

najtrudniejszym okresie politycznego zniewolenia kraju, były dowodem, że istnieje niezależna, wolna kultura polska i stanowiły źródło inspiracji oraz nadziei nie tylko dla polskiej diaspory, ale także społeczeństwa i twórców w kraju. Bez pisarstwa Miłosza i Czapskiego, Herlinga-Grudzińskiego i Wierzyńskiego, Lechonia i Balińskiego, Iwaniuka i Bobkowskiego, bez paryskiej „Kultury" i londyńskich „Wiadomości" trudniej byłoby pisarzom w Polsce zdobyć się na słowa protestu i sprzeciwu. Świadomość, że gdzieś w świecie istnieją nie podlegające totalitarnej cenzurze skupiska artystyczno-literackie i naukowe, że toczą się swobodne, nieskrępowane dyskusje i wychodzą książki wolne od brutalnych ingerencji opresyjnej władzy – dodawała otuchy, pozwalała przetrwać.

Działającą w latach 1988-2015 w Toronto Fundację stworzyli ludzie o skrystalizowanych postawach i wyborach ideowych. Kpt. Władysław Grzymała-Turzański jako piętnastoletni chłopiec uczestniczył w wojnie 1920 roku, walcząc w kompanii szturmowej 29 Pułku Strzelców Kaniowskich. Dziewiętnaście lat później, po wkroczeniu wojsk sowieckich na tereny Rzeczypospolitej, dostaje się do łagru, który opuszcza po dwóch latach gehenny, wstępując do tworzącej się w Rosji Armii Polskiej. Następnie, po opuszczeniu Rosji wraz z wojskiem gen. Andersa bierze udział w kampanii włoskiej. Odznaczony Krzyżem Walecznych za bitwę pod Monte Cassino, kończy wojnę w

stopniu porucznika artylerii. Do Kanady przybywa w dniu 11 listopada 1948 roku wraz z kilkusetosobową grupą żołnierzy. Jest współtwórcą Stowarzyszenia Kombatantów Polskich w Kanadzie i współzałożycielem kombatanckiej kasy zapomogowo-pożyczkowej. W środowisku cieszy się wyjątkowym autorytetem i szacunkiem.

Jego żona, Nelli Turzańska z domu Barańska, od wczesnych lat związana z harcerstwem, tuż przed wojną podjęła pracę w Wojskowym Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie. W listopadzie 1939 roku wstąpiła do Związku Walki Zbrojnej, przekształconego następnie w Armię Krajową. Podczas Powstania Warszawskiego walczy w zgrupowaniu „Róg" (batalion „Dzik"), w jednym z najtrudniejszych rejonów powstańczej Warszawy – na Starówce, skąd kanałami przedostaje się do Śródmieścia. Po upadku Powstania opuszcza Warszawę w szeregach AK i podejmuje udaną ucieczkę z transportu jenieckiego.

Po zakończeniu wojny, pracując zawodowo, rozpoczyna studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Łódzkiego. W dniu 20 lutego 1952 roku, będąc na ostatnim roku studiów, zostaje aresztowana za działalność w antykomunistycznej organizacji „Polski Front Ojczyźniany". Skazana przez sąd wojskowy na osiem lat pozbawienia wolności, przebywa w więzieniach na Montelupich w Krakowie, w Grudziądzu i Fordonie. 20 maja 1955 roku, na mocy amnestii uzyskuje warunkowe zwolnienie od

dalszego odbywania kary. Po kilku latach starań, w maju 1958 roku opuszcza Polskę udając się do przebywającego w Kanadzie męża. Tu włącza się w nurt działalności niepodległościowej, zostając m.in. członkiem Stowarzyszenia Kombatantów Polskich w Kanadzie i Koła byłych żołnierzy Armii Krajowej. Wiele uwagi i troski poświęca kulturze polskiej.

Old Mill, 2008 r. Uroczysty wieczór 20-lecia Fundacji. Pani Nelli Turzańska-Szymborska i Zbigniew Szymborski w otoczeniu członków Rady Dyrektorów. Stoją od lewej (w pierwszym rzędzie): Marek Kusiba i Henryk Wójcik. W drugim rzędzie: Ewa Szozda, Tamara Trojanowska, Edward Zyman, Grażyna Kopeć.

Stworzenie Fundacji stanowiło spełnienie jednego z głównych celów życia fundatorów, którzy nie mieli wątpliwości, że w istniejących wówczas warunkach politycznych, kultura jest jednym z decydujących czynników, który stwarza Polakom możliwość zachowania tożsamości narodowej. Dla obojga, wymuszony splotem historycznych uwarunkowań, pobyt poza krajem był stanem aktywnych zabiegów o wolną i niepodległą Rzeczpospolitą. Podzielając dążenia poważnej części emigracji żołnierskiej, mieli pełną świadomość negatywnych konsekwencji wydłużającego się pobytu na obczyźnie. Wiedzieli – co na początku lat pięćdziesiątych sygnalizował w swej publicystyce Juliusz Mieroszewski – że każdy kolejny miesiąc i rok emigracyjnej egzystencji to dokonujące się wbrew własnej woli oddalenie od kraju. Życia bowiem nie można zastąpić najszlachetniejszą nawet ideą. Jego realia dyktują konieczność tworzenia „organizmu o własnym krwiobiegu, o własnych sprawach, ambicjach i planach". Te słowa zaczerpnięte ze szkicu „Finał klasycznej Europy" mówiły o przekształcaniu się emigracji w Polonię, jako nieuchronnym procesie zmian, którym poddawane jest i będzie środowisko wojennego uchodźstwa. W tej sytuacji obrona – użyjmy celnego określenia prof. Janusza Kryszaka – zagrożonego kodu kulturowego, stanowiła podstawowy warunek zachowania autentycznej komunikacji z krajem. Jak się miało okazać, funkcja ta nie straciła swej ważności również w zmienionej konfiguracji politycznej. Nowa sytuacja polityczna po 1989 roku zniosła bowiem co prawda

sztuczny i szkodliwy podział na twórczość krajową i emigracyjną, nie zmieniła wszakże realnego faktu, jakim jest istnienie wielomilionowych skupisk polskich na obczyźnie. Ich żywe zainteresowanie losem Polski, duchowe uczestnictwo w przejawach jej kultury jest sprawą niezwykle istotną dla obu stron. Twórca żyjący z dala od ojczyzny w sposób naturalny poszukuje odbiorcy w kraju, dla twórcy mieszkającego w Polsce – promocja jego dzieł na obczyźnie i wyraz uznania dla jego pracy dobiegający z dalekiej emigracji ma wartość szczególnie inspirującą.

Z przyczyn niezależnych od fundatorów narodziny Fundacji trwały dość długo. Ostatecznie nowopowstała fundacja otrzymała Canada Letters Patent w dniu 22 czerwca 1988 roku, a wśród jej członków założycieli znaleźli się: Nelli Turzańska, ks. prałat Franciszek Pluta, Henryk Słaby, Tadeusz J. Masłowski, Maria Jabłońska i Edward Zyman. Niestety, nie doczekał tego pomysłodawca i główny fundator Fundacji, kpt. Władysław Grzymała-Turzański (1905-1986). Ideę jego życia zrealizowała z oddaniem i niezwykłą kompetencją pani Nelli. W międzyczasie zmarł ks. prałat Pluta, z Zarządu odeszli Tadeusz J. Masłowski, Maria Jabłońska i – utrzymując z nią przez wiele późniejszych lat ścisły kontakt jako ekspert finansowy – Henryk Słaby. Przez kilka lat funkcję dyrektorów pełnili Maria Wojtczak i dr Edward Sołtys. W okresie ostatnich lat obok członków założycieli Nelli Turzańskiej-Szymborskiej i Edwarda Zymana, w skład Zarządu

Fundacji wchodzili: Zbigniew Szymborski (wiceprezes), Henryk Wójcik, Marek Kusiba, Grażyna Kopeć  i dr Tamara Trojanowska oraz, po złożeniu swej funkcji, w związku z pogarszającym się stanem zdrowia, przez Nelli Turzańską-Szymborską, Ewa Szozda.

1992 r. Janusz Krasiński (pierwszy od lewej) w gościnnym mieszkaniu Grażyny Kopeć. Obok laureta: p. Nelli Turzańska-Szymborska, Zbigniew Szymborski, Irena Harasimowicz-Zarzecka, Krzysztof Zarzecki, Henryk Wójcik, Grażyna Kopeć i Edward Zyman.

W ciągu dwudziestu siedmiu lat swego istnienia (1988-2015) Fundacja wyróżniła osiemdziesięciu przedstawicieli polskiej literatury, muzyki, teatru, nauki i sztuki. Są wśród nich twórcy

zamieszkujący stale w Polsce i poza jej granicami: w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Anglii i na terenie dawnych Kresów Rzeczypospolitej. Na liście jej laureatów znajdujemy nazwiska Stanisława Barańczaka, Włodzimierza Boleckiego, Kazimierza Brauna, Tomasza Burka, Andrzeja Buszy, Marka Chodakiewicza, Romana Chojnackiego, Adama Czerniawskiego, Bogdana Czaykowskiego, Normana Daviesa, Beaty Dorosz, Anny Frajlich, Józefa Garlińskiego, Michała Głowińskiego, Ireny Harasimowicz, Julii Hartwig, Wacława Iwaniuka, Jadwigi Jurkszus-Tomaszewskiegj, Ryszarda Kapuścińskiego, Tymoteusza Karpowicza, Mariana Kisiela, Janusza Krasińskiego, Janusza Kryszaka, Mirosława Kułakowskiego, Wojciecha Ligęzy, Ewy Lipskiej, Artura Daniela Liskowackiego, Adama Lizakowskiego, Jacka Łukasiewicza, Henryka Mażula, Romualda Mieczkowskiego, Michała Mikosia, Sławomira Mrożka, Włodzimierza Odojewskiego, Arkadiusza Pacholskiego, Mariana Pankowskiego, Magdalena Rabizo-Birek, Ada van Rijsewijka, Tadeusza Różewicza, Aleksandra Rybczyńskiego, Jarosława Marka Rymkiewicza, Marka Skwarnickiego, Ewy Stachniak, Władysława J. Stankiewicza, Janusza Szubera, Floriana Śmieji, Jerzego Święcha, Beaty Tarnowskiej, Tymona Terleckiego, Ewy Thompson, Ireny Tomaszewskiej, Adama Tomaszewskiego, Jana Twardowskiego, Aliny Witkowskiej, Adama Zagajewskiego, Grażyny Zambrzyckiej, Krzysztofa Zarzeckiego, Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm.

Wymieniliśmy dotychczas nazwiska pisarzy, tłumaczy i naukowców, ale wśród jej laureatów spotykamy także przedstawicieli wielu innych dziedzin kultury. Sztukę reprezentują  Andrzej Dudziński, Kazimierz Głaz, Tamara Jaworska, Bronka Michałowska, Jerzy Kołacz i Andrzej Pityński, teatr – Maja Komorowska-Tyszkiewicz, Maria Nowotarska i Jerzy Kopczewski-Bułeczka, muzykę – Janina Fijałkowska, Maciej Jaśkiewicz, Adam Makowicz i Michael Newnham, dokument – Roman Aftanazy, Stanisław Kopf, Krzysztof Kunert, Jacek Sawicki i Irena Tomaszewska, fotografikę artystyczną – Andrzej Stawicki, dziennikarstwo – Julita Karkowska.

Nagradzając twórców mających trwałe miejsce w kulturze narodowej, Fundacja Turzańskich nie zapominała o młodych, wyłuskując spośród wstępujących pokoleń ich najzdolniejszych przedstawicieli. Od 1994 roku wraz z głównymi nagrodami przyznawane były wyróżnienia dla młodych talentów. Otrzymali je Piotr Bołdys, Joanna Chiro, Maciej Dorna, Kamila i Zofia Drotlef, Jan Miłosz, Adam Osiński, Natalia Paruzel, Krzysztof Sułowski, Alicja Wysocka i Berenika Zakrzewska.

2004 r. Prof. Marek Chodakiewicz wśród członków i przyjaciół Fundacji. Stoją od lewej: Grażyna Kopeć, Marek Kusiba, p. Nelli Turzańska-Szymborska, Zbigniew Szymborski, Laureat, Edward Zyman, Tamara Trojanowska i żona Marka Kusiby – Barbara.

2001 r. Od lewej: Marek Kusiba, Edward Zyman, Tymoteusz Karpowicz (laureat), Grażyna Kopeć, Irena Harasimowicz-Zarzecka, Henryk Wójcik, Aleksander Rybczyński.

Na szczególne podkreślenie zasługuje pomoc Fundacji udzielona zasłużonym dla kultury polskiej instytucjom m.in.: Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu, Katedrze Historii Polski na Uniwersytecie Torontońskim, Towarzystwu Miłośników Języka Polskiego, wydawcy ukazującego się w Krakowie czasopisma „Język Polski", Polskiemu Instytutowi Naukowemu i Bibliotece Polskiej im. Wandy Stachiewiczowej w Montrealu, Uniwersytetowi Polskiemu i Fundacji im. Prezydenta Edwarda Raczyńskiego w Wilnie, Kanadyjsko-Polskiemu Instytutowi Badawczemu w Toronto, „Archiwum Emigracji" w Toruniu, Ośrodkowi „Karta", redakcjom czasopism „Akcent", „Dialog" [Berlin], „Fraza", „Kresy", „Rocznik Lwowski" i „Pielgrzym".

Celem głównym Fundacji była promocja kultury polskiej, a jej instrumentem podstawowym – nagrody i dotacje. Swą obecność w środowisku zaznaczała jednak także poprzez inne formy działania. Przez wiele lat w ramach Klubu Przyjaciół Fundacji urządzała cieszące się dużym powodzeniem wieczory dyskusyjno-literackie, z okazji uroczystego wręczania dorocznych nagród organizowała szereg spotkań z laureatami w torontońskim środowisku szkolnym, pod jej patronatem odbył się spektakl poetycko-muzyczny miejscowego Salonu Muzyki i Poezji „Nie bój się kochać", oparty na poezji jednego z laureatów – ks. Jana Twardowskiego, wspólnie z Polskim Funduszem Wydawniczym w Kanadzie była organizatorem Tygodnia Polskiej Literatury w Toronto, w którym uczestniczyli m.in. pisarze i naukowcy zaproszeni z kraju: profesorowie Jacek Łukasiewicz, Jerzy Święch, Janusz Kryszak oraz Sergiusz Sterna-Wachowiak, Włodzimierz Odojewski i Krzysztof Czyżewski.

Działająca w oparciu o prywatny zapis testamentowy, Fundacja nie byłaby w stanie podołać swym ambitnym zadaniom, gdyby nie życzliwa pomoc środowiska. Przekazanie przez nią ponad 200 tys. dolarów na promocję kultury polskiej stało się możliwe nie tylko dzięki bezinteresowności założycieli Fundacji, ale także dzięki wsparciu rozumiejących sens jej historycznej misji sponsorów. W tym sensie niewątpliwymi współautorami sukcesów Fundacji były instytucje: Stowarzyszenie Wspólnota Polska, Konsulat Generalny RP w Toronto, Polskie Linie Lotnicze

LOT, Pekao Trading Company (Canada) Ltd., Credit Union św. Stanisława i św. Kazimierza, Fundacja Mickiewicza, Kongres Polonii Kanadyjskiej, Ogniwo 11 Federacji Polek, Związek Nauczycielstwa Polskiego oraz osoby prywatne: Teresa Budziłło, Marek Bulicki, Barbara Choromańska, Radosław Chrabałowski, Agnieszka, Kasia i Maciej Czaplińscy, Joanna i Jarosław Dąbrowscy, Irena i Florian East, Anna i Bogdan Ejbich, Bernadette Flaisch, Jesse Flis, Elżbieta i Jarosław Gajewscy, Aniela Gańczak, dr Andrzej Garlicki, Barbara Głogowska, Jerzy Guzewicz, Irena Habrowska-Jellaczyc, Elżbieta i Bartłomiej Habrowscy, Lech Hałko, Wacław Iwaniuk, Renata i Jerzy Jatczak, Dorota i Aleksander Jamroz, mec. Bogdan A. Kamiński, Tadeusz Kay, Julia Kicińska, Elzmira Kieraszewicz, dr Jerzy i Samanta Korab-Kucharscy, Adam Kreutzer, Chris Korwin-Kuczyński, Wiktoria i Zbigniew Kwadrans, Ania i Janis Lindenbergs, Bogdan Łabędzki, Hanna Łempicka, Anna Lubicz-Łuba Bartholomew, Anna Łapińska, Jerzy Maksimowski, mec. Marek Malicki, Małgorzata Maye, Peter Mielżyński, Małgorzata i Wojciech Mikołajczak, Stanisław Mocarski, Lech Mokrzycki, Andrzej Mrożewski, Violet Oleszko, Cezary Olszewski, Anna Paudyn, Eleonora Pidperyhora, Mary i Jacek Przygodzcy, mec. Janusz Puźniak, Elżbieta i Ryszard Rogaccy, mec. Ryszard Rusek, Stan Russocki, dr Ryszarda Russ, Bolesław Rybka, Henryk Słaby, Danuta i Zbigniew Słomiany, Małgorzata i Konrad Stanisławscy, Wanda Stojanowska, dr Joanna Stuchly, Maria i Andrzej Sułowscy, Jadwiga Sztrumf, Jadwiga i Krzysztos Szydłowscy,

Maria i Szymon Świętorzeccy, W. S. Tylkowscy, Stanisław Wcisło, Urszula Wydymus, Czesław Zacharski, Teresa i Mariusz Zimny, dr Jan Zuchelkowski, Zygmunt Zychla, Anna Żurakowska.

Laureaci Fundacji: Magdalena Rabizo-Birek (2004) i Bogdan Czaykowski (1991) w bibliotece swego imienia mieszczącej się w domu Anny Lubicz-Łuby w Lions Bay.

We wstępie do broszury wydanej z okazji dziesięciolecia Fundacji pisała Nelli Turzańska-Szymborska:

> Wchodzimy w kolejne dziesięciolecie z nadzieją, że wypracujemy jako polska diaspora nowe, skuteczniejsze niż

> dotąd, odpowiadające naszym potrzebom, ambicjom i możliwościom instrumenty promocji polskiej kultury. Że wykorzystamy historyczną szansę polegającą na tym, że żyjemy w czasach naturalnego, nie skrępowanego niczym obiegu wartości między Krajem i Emigracją. W czasach wreszcie intensywnych kontaktów z najwybitniejszymi przejawami polskiej kultury i jej czołowymi przedstawicielami, co dla pokoleń wcześniejszych było najskrytszym pragnieniem i marzeniem[1].

Myślę, że dziś, po zakończeniu działalności Fundacji, jej współzałożycielka miałaby prawo stwierdzić bez fałszywej skromności, że w ramach tak nakreślonego programu, z gronem swych przyjaciół i współpracowników, uczyniła bardzo wiele, lub trafniej byłoby stwierdzić: wszystko, co w dysponujących przez Fundację warunkach było możliwe.

Najtrafniej ujął to w 2003 roku laureat Fundacji, wybitny angielski historyk i przyjaciel Polski, Norman Davies, który w jednym z wywiadów stwierdził:

> Jest to dla mnie bardzo ważne wyróżnienie. Bardzo szanuję tę Fundację. Zanim poznałem panią Nellę osobiście, przeczytałem jej życiorys, który zresztą umieściłem w swojej książce o Powstaniu [Warszawskim]. Uważam, że pani

> Turzańska-Szymborska jest nadzwyczajnym człowiekiem. Osoba, która miała tak trudne doświadczenia, która tyle przeżyła i która teraz, będąc w starszym wieku, nie tylko wypoczywa, ale stara się coś dobrego zrobić dla społeczeństwa, dla kultury, wzbudza szacunek. Jest to szczyt życia wartościowego. Myslę, że Polonia kanadyjska winna się czuć szczęśliwa, że ma taką osobę i taką Fundację. Nieczęsto i nie wszędzie się to zdarza[2].

Fundacja Władysława i Nelli Turzańskich była instytucją prywatną. Wymaga to kilku słów wyjaśnienia. Była to bowiem prywatność szczególna. Znaczyła tylko (i aż) tyle, że dwoje ludzi przeznaczyło swój życiowy kapitał w sposób bezinteresowny sprawie publicznej. Owa prywatność miała więc charakter ze wszech miar społeczny. Życzyć by należało polskiej kulturze, by Fundacja Władysława i Nelli Turzańskich znalazła swe następczynie, by podobnych jej prywatnych fundacji pojawiło się w Kanadzie – w ogóle na obczyźnie – jak  najwięcej.

Po raz ostatni Fundacja przyznała nagrody w dniu 11 grudnia 2015 roku. Kierująca wówczas jej działalnością Ewa Szozda, przekazując do publicznej wiadomości komunikat o przyznanych wyróżnieniach, pisała:

> Rada Dyrektorów pragnie z przykrością poinformować, że z

dniem jego ogłoszenia zamyka swą dwudziestosiedmioletnią działalność w służbie kultury polskiej. Bogaty dorobek Fundacji wiąże się nieodłącznie z jej twórczynią, Nelli Turzańską-Szymborską i jej dobrym, inspirującym duchem. Jest w ogromnej mierze zasługą Jej i grona jej bliskich współpracowników, którym tą drogą przekazuję najserdeczniejsze podziękowania za ich wieloletnią, bezinteresowną współpracę. Jednocześnie serdeczne słowa podziękowań kieruję do kanadyjskiej Polonii, bez której życzliwości i wsparcia nasze działania byłyby niemożliwe. Niech przyjmą te podziękowania wszyscy nasi darczyńcy, ludzie wielkiego serca i dobrej woli, redaktorzy miejscowej prasy, zamieszczający nasze komunikaty i informujący swych czytelników o podejmowanych przez nas przedsięwzięciach. Wiele serdeczności kieruję także do redakcji nowojorskiego „Przeglądu Polskiego" i krajowych kwartalników literackich, przede wszystkim rzeszowskiej „Frazy" i lubelskiego „Akcentu", pism, które od początku wykazywały życzliwe zainteresowanie pracami Fundacji. Zamykając swą działalność Fundacja, zgodnie z wcześniej wyrażoną wolą jej założycielki, przekazała swoje zasoby na utworzenie funduszu stypendialnego dla doktorantów polonistyki na Uniwersytecie Torontońskim. Fundusz ten powstał jako "Wladyslaw and Nelli Turzanski Foundation Scholarship in Polish Studies at the University of Toronto". Tym samym dzieło Nelli Turzańskiej-Szymborskiej, której celem było

> wspieranie i promowanie polskiej kultury na obczyźnie, choć w innej postaci, będzie kontynuowane.

---

[1] „Fundacja Władysława i Nelli Turzańskich 1988-1998”, Kanadyjsko-Polski Instytut Badawczy, Toronto 1998, s.7.

[2] Anna Lubicz-Łuba, Edward Zyman: *Historyk jest kustoszem pamięci. Rozmowa z Normanem Daviesem*, „Dziennik” [Toronto] z 7-9 listopada 2003.